

RADKÓW - Gmina odstaje w rządowym wsparciu środkami powodziowymi

Napisano dnia: 2025-10-05 17:55:01



(Inf. wł.). **Po ubiegłorocznej powodzi w dorzeczu Ścinawki poszkodowani mieszkańcy z gminy Radków łącznie otrzymali 22 mln zł wsparcia. Jak zauważa burmistrz Jan Bednarczyk - w dotychczasowej historii takich żywiołów na tym obszarze nigdy nie było tak ogromnej kwoty wypłat.**



- Na majątku gminnym szacunki w odniesieniu do strat są zbliżone do około 100 mln zł. Tymczasem jako wóldarz mam dziwne problemy z uzyskaniem pieniędzy. Stronie, Łądek, które mocno zostały poszkodowane, co do tego nie mam negatywnych odczuć, ale bardzo przepraszam. Dopiero teraz udało się przekonać niektórych decydentów, że Ścinawka to nie jakiś tam potoczek, lecz najdłuższy dopływ Nysy Kłodzkiej, mający 65 km. Płynie sobie z rejonu Wałbrzycha, przez Czechy. Od dziesięciu lat wojuję o uzgodnienie położenia zbiorników przeciwpowodziowych na tej rzece i w jej sąsiedztwie. Wymusza to problem z zrzutem wody, bo były zalania dochodzące do 4,5 metra, oraz niezbędna ochrona 400 gospodarstw, w tym tych 70, gdzie było najgorzej - wskazuje rozmówca DKL24.PL: - I nasza gmina nagle nie może uzyskać pieniędzy na likwidację szkód w infrastrukturze. Odbudowaliśmy kilka dróg gminnych i z dziesięć małych mostów z własnych pieniędzy, których de facto nie mamy, więc trzeba było obligować o te środki. Teraz warunkowo na mosty przyznano nam fundusze, wymagając, aby prace zamknąć do końca roku, co jest nierealne. Rozumiem, w Polanicy padał deszcz i jakoś nie ma problemu na przyznanie jej milionów, u nas mamy np. "wywalonych" 70 przepompowni, 15 z nich po powodzi nie mogliśmy znaleźć, a do dzisiaj na te pilne roboty nie dostaliśmy pieniędzy...

Wóldarza irytuje to, że rząd prowadzi jakąś niezrozumiałą politykę, jeśli chodzi o równe traktowanie gmin poszkodowanych przez kataklizm. Podobnie jest w przypadku innych podmiotów, np. Wód Polskich. Na porządkowanie gminnego odcinka Ścinawki miały przypaść zdecydowanie większe fundusze, które nagle stopniały do około 7 mln zł.

- Rozepchali koryto, wycięli trochę drzew i to wszystko. A tutaj trzeba było zbudować dolną drogę do Tłumaczowa. Wzięliśmy to na siebie, jako gmina, i budujemy 300 metrów muru oporowego, bo inaczej rzeka zabierze i ten odcinek drogi, i pięć gospodarstw domowych. Znalazły się środki od państwa, ale musimy od siebie dołożyć kolejne pół miliona - informuje burmistrz: - Nie można prawą ręką coś dawać, by później lewą zabierać. Zupełnie nie rozumiem tej filozofii przyznawania przecież publicznych pieniędzy.

(bwb)